

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Permakultura – ogród anarchisty

Ludwika Wykurz

Ludwika Wykurz
Permakultura – ogród anarchisty
2014

innyswiat.com.pl
Artykuł opublikowany w "Innym Świecie" #42 (2/2014)

pl.anarchistlibraries.net

2014

Spis treści

O co w ogóle chodzi?	3
Minimum działania (energii) – maksimum efektu	5
Agrokultura i kultura	5
Problemy Trzeciego Świata	6
Rolnictwo wbrew Systemowi?	6
Gdzie dowiedzieć się więcej?	7

(no dobra, „soczek”), wrócisz do domu, zasiądziesz do laptopa z oprogramowaniem Microsoftu i wrzucisz na „fejsa” tekst z Wyborczej – to mało kogo przekonasz do swoich idei. Skłoty, akcje miejskie, happeningi – z pewnością dużo dają, ale nadal jesteś na zewnątrz społeczeństwa – jesteś „brudasem” z marginesu albo niezrozumianym idealistą. Jeżeli coraz więcej osób ma rozumieć i popierać idee anarchistyczne, to lepiej dać im garstkę nasion do zasiania. Dopiero, gdy taki człowiek zbierze plony, gdy zobaczy jak kaczki albo żaby zjadają ślimaki z liści a kury użyźniają glebę, rozkopując ją w poszukiwaniu dżdżownic, może powiedzieć: „Coś w tym jest. Może można być samowystarczalnym, może lepiej stawiać na wspólnotę i współpracę.”

Wiem, to idealna wizja. Ale myślę, że stanowi dobry kierunek działania.

Gdzie dowiedzieć się więcej?

Wszystko, co tu opisałam, jest tylko wstępem do wstępu. Permakulturą może się zająć każdy, ale jeżeli mamy działać, musimy wiedzieć od czego zacząć i co robić. Polecam książki Billa Mollisona, Masanobu Fukuoki, Patricka Wakefielda (niestety większość z nich po angielsku), filmy dostępne w Sieci, a przede wszystkim spotkania z ludźmi.

W Polsce permakulturą zajmuje się coraz więcej osób. Informacje, kursy, a nawet praktyki w ogródku za darmo (może i płatne prace sezonowe?) można znaleźć zgłaszając się do organizacji takich jak: Polski Związek Permakultury, Cohabitat, Fundacja Transformacja, Mieszadło. Warto odwiedzić Pryszczową Górę, gdzie Andrzej Młynarczyk i Monika Podsiadła prowadzą najstarsze w Polsce gospodarstwo permakulturowe. Na mapie Polski jest coraz więcej takich miejsc: Barkowo, Stacja Wolimierz, Dąbrówka k/Lubartowa i in. Nie każde gospodarstwo jest otwarte dla wszystkich, nie o każdym oficjalnie wiadomo, nie każdy, kto uciekł z Babilonu chce się ujawniać i narażać na ataki z jego strony. Dlatego szukajcie, pytajcie znawców – a dotrzecie do najbardziej niezwykłych miejsc i ludzi.

i rozwijać się bez zewnętrznej infrastruktury. Takie podejście przyciąga zarówno hipisów, punków, alternatywne ruchy religijne jak i tradycyjnych rolników, którym nie w smak jest powszechna makdonaldyzacja. Inspiruje do tego, by powrócić do lokalnej kultury ludowej albo stworzyć własną.

Problemy Trzeciego Świata

Ludzkość stoi przed dylematem – rozdawać jedzenie czy eliminować najłabszych. Permakultura proponuje zupełnie inne rozwiązanie, uczenie odpowiedzialności, samodzielności, uniezależnienie od instytucji charytatywnych. Dopiero w rodzinie, której da się nadzieję na wystarczające plony, wyżywienie we własnym zakresie, zajęcie zamiast bierności – można prowadzić edukację seksualną i promować metody antykoncepcji.

Chodzi też o przywrócenie godności i merytorycznej aktywności mieszkańcom danego regionu. Permakultura czerpie z lokalnych tradycji, udoskonala je w najlepszy dla lokalnej społeczności sposób. Obecnie metody projektowania permakulturowego zastosowano z powodzeniem na wszystkich kontynentach.

Rolnictwo wbrew Systemowi?

Permakultura nie została stworzona po to, żeby walczyć z Systemem. Jej twórcy po prostu doszli do wniosku, iż lepiej żyje się ludziom, gdy są niezależni, samowystarczalni, mogą mniej pracować i nie muszą czerpać korzyści z cierpienia zwierząt czy poniżania innych. Proste? Dla anarchisty może nawet oczywiste. Dla polityka czy szefa korporacji mniej. Dlatego, mimo mody na ekologię, przez całe lata permakultura była jej niszową odmianą. Nie chodzi tu jedynie o to, żeby zjeść zdrowo i przykleić etykietkę „eko” na słoiku. Permakultura nie wspiera Systemu, bo właściwie go nie potrzebuje. Kształtuje człowieka wolnego, niezależnego od infrastruktury, samodzielnie myślącego i tworzącego, dobrze rozumiejącego swoje otoczenie.

Ze swoją niezależnością od Systemu, nastawieniem na działania wspólnotowe, lokalnością i samowystarczalnością – permakultura idealnie wpasowuje się w ruch anarchistyczny. Moim zdaniem jest też doskonałym sposobem na oddolne rozwijanie idei anarchistycznych. Jeżeli powiesz człowiekowi „Sprzeciwiam się systemowi”, a potem pójdziesz kupić Colę w markecie

Anarchistyczna wizja idealnego świata skupiona jest wokół sprawiedliwości społecznej, ale też odpowiedzialności za przyrodę, równego podziału dóbr czy nie powodowania niepotrzebnego cierpienia istot żywych. A jednak człowiek musi coś jeść, w coś się ubierać, gdzieś mieszkać... Nie możemy się łudzić, iż da się wrócić do stanu pierwotnych myśliwych-zbieraczy. Nie możemy też wierzyć, że przejęcie fabryk i przemysłowych farm przez zwolenników anarchizmu z dnia na dzień zmieni ich opresyjny charakter. Jedną ze świetnych alternatyw dla zcentralizowanej i zhierarchizowanej produkcji przemysłowej jest permakultura. Co ważne jest to metoda testowana od wielu lat i przynosząca coraz lepsze rezultaty.

O co w ogóle chodzi?

Permakultura to projektowanie ekosystemów, które są całkowicie lub w dużym stopniu samowystarczalne i mogą służyć człowiekowi oraz otaczającej go przyrodzie. O ile tradycyjne rolnictwo (a zwłaszcza rolnictwo konwencjonalne – czyli, w praktyce, przemysłowe) jest nastawione na maksymalny plon, o tyle rolnictwo permakulturowe skupia się na optymalnym bilansie zużytej i wyprodukowanej energii. Współczesny minister rolnictwa będzie się chwalił, ile wyprodukowaliśmy pszenicy, wołowiny, jajek. Permakulturowiec wyliczy mu w odpowiedzi – ile energii poszło na dostarczenie prądu, wody, zbudowanie i eksploataowanie maszyn, transport całego arsenału agrochemii i pasz, transport produktów rolnych do dalszego przetworzenia albo do dalekich krajów, zużycie pestycydów i herbicydów, jego skutki oraz zabezpieczenie rolnika przed chemią, której używa.

Kolejna sprawa to szacunek do życia. Dla rolnictwa przemysłowego liczy się ilość wyprodukowanej i sprzedanej wieprzowiny. Dla permakulturowca – jakość życia i rola w ekosystemie świń. Warto tu zaznaczyć, że permakultura – tak jak wszystkie główne nurty ekologiczne – może występować w wersji „mięsożernej”, wegetariańskiej i wegańskiej. Mięso nie jest jednak nigdy przemysłowym, masowym „produktem”.

Z optymalizacją wykorzystania energii wiąże się kilka dobrych praktyk:

- Nie używa się maszyn tam, gdzie to nie jest konieczne.

- Wykorzystuje się naturalne zachowania zwierząt i roślin w celu użycia gleby, eliminacji szkodników i chwastów, uzupełniającego żywienia itp.
- Stawia się na produkty lokalne – minimalizując energię i koszty, potrzebne do transportu na większe odległości.
- Minimalizuje się produkcję odpadów i stawia na ich ponowne wykorzystanie.
- Permakultura w hasłach
- Permakultura ma swoją podstawę etyczną, na której opierają się wszystkie dalsze działania. Ujmuje się ją w trzech podstawowych hasłach:
- Troszcz się o Ludzi,
- Troszcz się o Ziemię,
- Dziel się nadmiarem.

Od początku w permakulturze chodziło nie tylko o to, by wyprodukować zdrowe jedzenie czy zaprojektować wydajny ogród. W tle zawsze była troska o człowieka. Co prawda od lat 70. rozwijane są sposoby wydajnej, ekologicznej produkcji jedzenia w krajach, borykających się z głodem i biedą, ale większą popularnością owa metoda cieszy się w krajach rozwiniętych. Wynika to jednak nie tyle z problemów klimatycznych, glebowych czy finansowych, co z sytuacji politycznej. Wiele krajów rozwijających się jest pod silną presją Banku Światowego, Światowej Organizacji Handlu i innych twórców (twórców) globalizacji. Poza tym stosunek rządów i przedsiębiorców do przeciętnego obywatela jest tam o wiele mniej przyjazny niż w krajach zachodnich, gdzie tradycja walki o równouprawnienie i sprawiedliwość społeczną sięga co najmniej XVIII-XIX wieku.

Troszcz się o Ziemię – to hasło bliskie wszystkim zwolennikom ekologii w sposób naturalny wpisuje się również w zasady permakultury.

Najwięcej kontrowersji wzbudza ostatnie hasło – Dziel się nadmiarem. Chociaż już Fukuoka w latach 30. XX w. doświadczył zwiększenia plonów i poprawy jakości gleb na terenie swojej farmy po zaniechaniu konwencjonalnych metod rolnictwa, to jeszcze dziś wydajność gospodarstw

permakulturowych budzi wątpliwości. Nawet Bill Mollison – jeden z „ojców założycieli” i pomysłodawca samego terminu – początkowo rzucił hasło: Ogranicz populację i konsumpcję. Jednak wysoka wydajność plonów jest jednym z najważniejszych założeń permakultury. Ogród permakulturowy ma naśladować najbardziej wydajne ekosystemy w danej strefie klimatycznej (las, zbiorniki wodne itp.). Dzielenie się nadmiarem nie tylko lepiej brzmi, ale przede wszystkim podsumowuje dwa pierwsze punkty. Jabłka, których nie zjemy, możemy sprezentować sąsiadowi albo nakarmić nimi zwierzęta w gospodarstwie.

Takie myślenie jest antykapitalistyczne. Gospodarstwo czy ogród stają się na powrót miejscami do życia i dla życia, a nie fabrykami, mającymi przynieść zyski.

Warto przytoczyć jeszcze jedno hasło:

Minimum działania (energii) – maksimum efektu

Zakładamy, że przyroda może sobie poradzić lepiej niż człowiek w pewnych sprawach. Przykład: zamiast nakarmić kaczki i walczyć cały dzień ze ślimakami w ogródku – wpuść kaczki do ogródka. Najedzą się i odwalą za ciebie brudną robotę. Będą też z pewnością o wiele zdrowsze i szczęśliwsze niż te karmione paszą i trzymane cały dzień w klatce czy kojcu.

Samo zaplanowanie i stworzenie gospodarstwa permakulturowego może zająć trochę czasu i być męczące, ale dobrze zaprojektowane gospodarstwo powinno wymagać o wiele mniej pracy niż gospodarstwo konwencjonalne.

Agrokultura i kultura

Błędem jest uznawanie permakultury jedynie za nurt rolnictwa ekologicznego. To nie tylko techniki uprawy, podporządkowane pewnej ideologii. To sposób na odpowiedzialne, urodzajne i wolne od globalnej infrastruktury życie. Pasywne domy i miejsca pracy, samowystarczalne miasta, ekowioski czy przydomowe ogródki – wszystko może być zaprojektowane według tych samych wskazówek. Według definicji Billa Mollisona: „zapewnia [ona] również rozwój potrzeb artystycznych, kulturowych, duchowych w sposób samowystarczalny – niewymagający zewnętrznej infrastruktury i zewnętrznego zarządzania.” To bardzo ciekawa definicja. Według niej kultura może istnieć